

RENDEZ-VOUS

CO SLYCHAĆ

WYWIADY
WYWIADY
WYWIADY

NEGRO

JOÃO DO

outrôro, numa revista de
terário. Donde
estava
do

changes won't bother you
flying coast to coast p
protected" travel even while
miles high
An am

CENA
9^D

★

CZERWIEC
1947

★

Rok VIII
Nr. 6/180

— T R E Ś Ć —

1. Co Słychać
2. Wiersz ze Lwowa
3. Prasa gramofonowa
4. Walka o Azję
5. Oto jest pytanie
6. Zmierzch bogów
7. Pamiętaj
8. Przez dziurkę w żelaznej kurtynie
9. Dyskusje na wesoło
10. Autografy
11. Świat się śmieje
12. Wycinanki
13. Książki nadesłane
14. Przegląd prasy

Redaktor: *Mgr. Wiktor Budzyński.*
Wydawca: *Erroll Publishing Co., Ltd.*

„CO SLYCHAĆ”

jedyny polski miesięcznik różnorodności

32 strony — 9 pensów

Prenumerata półroczna 4/6, roczna 9/-

„CO SLYCHAĆ” 40 *Bruntsfield Place, Edinburgh.*

Tel. 52396

POLSKA SKŁADNICA MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

40 *Bruntsfield Place* :: *Edinburgh*

poleca kajety, bruliony, ołówki, pióra, papeterię itp. oraz wyroby plastyczne, skórzane, papierošnice metalowe, zabawki, książki dla dzieci i towary galanteryjne. Specjalność — albumy do fotografii.

Wysyłka natychmiastowa. Większe zamówienia franco. Prosimy przekazywać należność wraz z opłatą pocztową *Postal Order*'ami.

Księgarnia „CO SLYCHAĆ,” 2 *Drumsheugh Place*
(obok *West End*'u), **tel. 21712** — poleca książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku polskim i angielskim..
Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie
Orzelki, guziki, odznaki, wstążki i upominki.

PRZEGLĄD POLSKI

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” przynosi następujące działy: Zagadnienia i perspektywy, Polska Dnia Dzisiejszego, Przeglądy, Dokumenty.

Każdy numer „Przeglądu Polskiego” obejmuje 80 stron druku i cztery strony okładki.

Rozprowadzanie miesięcznika oparte jest przede wszystkim na prenumeracie, a nie na sprzedaży poszczególnych numerów. Numer poszczególny w sprzedaży kosztuje 5 szylingów, w prenumeracie rocznej 3 szylingi.

Adres Administracji: *Contemporary Life and Culture Ltd., 104 Holland Road, London, W.14.*

CO SŁYCHAĆ

W chwili gdy piszemy te słowa — oddając nasz czerwcowy numer do drukarni — samoloty startują z moskiewskiego lotniska, unosząc w drogę powrotną niedobitków osławionej konferencji.

Tuż przed zakończeniem obrad stwierdziliśmy z przyjemnością, że jednak przedstawiciele mocarstw w ostatniej niemal chwili uzyskali pełną zgodę w jednym zasadniczym punkcie. Mianowicie: zgodzili się na . . . bankiet pożegnalny.

Po bankiecie w wywiadach Marshall nie ukrywał wobec prasy rozczarowania, a Bevin nie ukrywał radości z powodu „szczerego nastroju,” wzmacniającego „zwartość i siłę” Wielkiej Trójki.

Ta mała, lecz niefrasobliwa niezgodność odniesionych wrażeń wcale nas nie dziwi. My też umówiliśmy się z naszym drukarzem, że będzie nam zmieniał kolor naszej winiety okładkowej — zależnie od potrzeb. Treść miesięcznika ma i mieć będzie kolor zdecydowany. Okładka zaś w maju była zielona, a dziś . . . czerwona. Niech was wypowiedź Bevinowska nie myli, tak jak nie powinna Was zmylić Czytelniczy — nasza czerwona okładka.

Grunt to bystrość i przewidywanie. Cnotę przewidywania posunął pewien amerykański major intendenty, James Randolph, tak daleko, że ogłosił apel do rządu U.S.A. w sprawie jak najszybszego zorganizowania ekspedycji na . . . Marsa. Major Randolph w memoriale stwierdza: „Przy obecnym stanie technicznych osiągnięć należy się liczyć w najbliższej przyszłości z wyścigiem wszystkich mocarstw do tej planety. Opanowanie Marsa może przynieść zwycięzcy nieocenione korzyści i przesądzić los świata.”

Uśmiechacie się, szanowni Prenumeratorzy i przygodni Czytelnicy? To źle! Prasa amerykańska nadała tej sprawie rozgłos i poważnie analizuje uwagi przewidującego majora intendenty.

Wogóle należy stwierdzić, że nie tylko amerykański Wallace okazuje w chwili obecnej podziwu godną inwencję. N.p. admirał Byrd, licząc się z możliwościami konfliktów międzynarodowych, rzucił myśl, by kontynent arktyczny, na którym temperatura nigdy nie przekracza zera, wykorzystać, jako magazyn nadwyżek żywnościowych całego świata — na wypadek nieurodzaju. Żywność, pozostawiona w jednym z obozów arktycznych przed dwudziestu laty, znaleziona została obecnie w znakomitym stanie.

Klimat Nowego Yorku w przeciwieństwie do arktycznego nie chłodzi, lecz pobudza, gorączkuje, rodzi pomysł za pomysłem.

Niedawno miesięcznik amerykański „Fortune” przeprowadził ciekawą ankietę, której wyniki według oceny fachowców odegrać mogą poważną rolę w najbliższej kampanii wyborczej w Stanach.

Podajemy dwa pytania z tej ankiety i wyniki odpowiedzi w procentach :

1. Gdyby pan miał do wyboru równowagę budżetu i utrzymanie potęgę wojskowej U.S.A. — co by pan wybrał?
71% głosów opowiedziało się za potęgą wojskową; tylko 17% za zrównoważonym budżetem.
2. Gdyby pan miał do wyboru pomiędzy równowagą budżetu U.S.A., a wysyłką żywności do krajów potrzebujących pomocy — co by pan wybrał?
Tylko 31% opowiedziało się za równowagą budżetową, 56% głosów opowiedziało się za pomocą żywnościową dla krajów walczących z trudnościami.

Skoro już piszemy o trudnościach, warto przypomnieć niedawne słowa „Prawdy” i radia moskiewskiego :

„Partia nie ukrywała i nie ukrywa trudności wywołanych wojną, a dzisiaj pogłębianych przez klęskę suszy. Partia oświadczyła, że kluczem do pokonania trudności jest przyspieszenie tempa produkcji i wysiłek ludności. Partia wyjaśnia, że wszystkie trudności są przejściowej natury.”

W związku z „przejściowymi” trudnościami trzeba zanotować ożywioną propagandę radia sowieckiego w sprawie nowej metody produkcji. Stworzył ją niejaki majster Matrosow w leningradzkiej fabryce obuwia. Matrosow obalili metodę Stachanowa, która została uznana oficjalnie za przestarzałą. „Metoda majstra Matrosowa” polega na rekordach zespołowych osiągniętych przez poszczególne zespoły fabryczne.

Do pierwszej nagrody Matrosowa przedstawiamy zespół fabryki majstra Bieruta — za niepospolite rekordy służalstwa na obcym żołdzie akordowym. Od sztuki.

Od sztuki gubienia wolności i niepodległości Polski — w rozpadzonych kołach maszyny sowieckiej.

RED.

* * *

POKÓJ : Krótki okres wzajemnych oszustw między dwiema wojnami.

* * *

Niektórzy twierdzą, że pospolity obywatel nie powinien wtrącać się do spraw rządu. Zapatrywanie zaiste godne tyrana, albo — niewolnika. Mówicie, że obywatela nie powinny obchodzić sprawy rządowe?

Ależ to tak, jakbyście powiedzieli, że go nie obchodzi szczęście jego i bieda jego. To tak jakbyście powiedzieli, że nie obchodzi go czy będzie ubrany, czy nagi, głodny, czy syty, oszukany, czy rzetelnie o wszystkim powiadamy, czy będzie otoczony życzliwą opieką — czy też wydany na łup swawoli.

[Katon]

WIERSZ ZE LWOWA

Wiersz ten ułożony przez polskich akademików we Lwowie na cześć Stalina i Czerwonej Armii — wydrukowano na pierwszej stronie jednego z pism za zezwoleniem władz sowieckich :

*Runą i w lunach spłoną pożarów
Krzyże kościołów, krzyże ofiarne,
I w bezpowrotnym zgubi się szlaku,
Z lechickiej ziemi orzeł Polaków.*

*Na ziemskim globie flagi czerwone
Będą na wieżach grały jak dzwony,
Czerwona Armia i wódz jej Stalin.
Odwiecznych wrogów na niej obali.*

*O jasne słońce, Wodzu Stalinie
Niech twoja sława nigdy nie zginie,
Niechaj jak orły prowadzi z gniazda
Rosji i Kremla płonąca gwiazda.*

*Zaćmisz się rychło w wieków godzinie
Polsko i Twoje córki i syny.
Wiara i każdy krzyż na mogile
U stóp nam legnie w prochu i pyłe.*

Jeśli jednak utwór ten przeczytamy w pewien specjalny sposób, mianowicie każdy wiersz przez obydwie szpalty, nabierze on zupełnie innego znaczenia. Czytajmy :

„Runą i w lunach spłoną pożarów na ziemskim globie flagi czerwone.” . . . i.t.d.

PRASA „GRAMOFONOWA”

Jedną z najbardziej zasadniczych cech pism sowieckich jest to, że nie ma ich nigdy za wiele. Nawet w r. 1939 trudniej było zaprenumerować, czy nawet kupić gazetę w Rosji, niż na terenie Wielkiej Brytanii w najcięższych latach ograniczeń wojennych.

Chociaż w r. 1939 było na terenie Sowietów dziesięć razy więcej czasopism niż w dobie władzy carów, a cały 38 milionów egzemplarzy wynoszący nakład, był czterestokrotnie większy niż w czasach przedrewolucyjnych — ciągle jeszcze 1 numer pisma wypada na 5 obywateli sowieckich.

Wojna pogorszyła znacznie ten stan rzeczy ; większość papierni była skoncentrowana w północno-zachodnich połaciach kraju, które uległy zniszczeniom wojennym. Obecnie sytuacja zmienia się o tyle na lepsze, że niektóre gazety o zasięgu ogólnopaństwowym mają zamiast dwóch trzy albo nawet cztery kartki. Tygodniki i magazyny zwiększyły swoją objętość, pojawił się druk wielobarwny, ale ogólna cyfra nakładu nie uległa zmianie. Może dlatego dziennik czy periodyk w Sowietach jest czymś daleko bardziej pożądanym niż we Wielkiej Brytanii ; niektóre dzienniki mają swoją cenę „nieoficjalną,” prawdopodobnie znacznie wyższą od ustalonej urzędowo. To też redaktorzy rosyjscy

nie zaprzatają sobie zbyt głębię tym w jaki sposób zwiększyć liczbę czytelników ; wielu z nich nie dba o to zupełnie.

Zasopisma w Sowietach odznaczają się bliźniaczym podobieństwem, nieznanym w innych krajach. Wynika z tego jasno, że prasa rosyjska jest kierowana jeśli chodzi o wybór tematów oraz o sposób ich naświetlenia, bez względu na to czy sprawa dotyczy żniw, zasiewów — a więc zagadnień, które mogą być opracowane uprzednio — czy też jakichkolwiek innych kwestii, które mogą wyłonić się niespodzianie.

Dyrektywy i wskazania otrzymuje prasa od Komitetu Propagandy Partii Komunistycznej ; jego kierownik p. Aleksandrow otrzymał niedawno odznaczenie z okazji ukazania się 10.000 numeru „*Prawdy*.”

Zadania prasy sowieckiej polegają na nauczaniu doktryny komunistycznej, organizowaniu, podtrzymywaniu pewnych nastrojów, na chwaleniu lub ganieniu ; przyniesienie rozrywki jest na bardzo dalekim planie. Nie ma np. w gazetach w Rosji kroniki kryminalnej chyba w tym wypadku jeśli jest to potrzebne czynnikom rządzącym ; ton ogólny jest przeważnie bardzo poważny. Więcej jest w tej prasie artykułów ciężkich, „piłowatych” niż interesujących z punktu widzenia Brytyjczyka czy Amerykanina, a poziom przeciętny jest raczej skromny. Wyjątek stanowią artykuły o zagadnieniach polityki międzynarodowej, z dziedziny techniki, ekonomii, literatury czy wychowania. Te są na wysokim poziomie, a wychodzą spod pióra tak znakomitych pisarzy jak Ehrenburg czy Simonow, członków Sowietkiej Akademii Nauk czy wybitnych osobistości politycznych.

O ile chodzi o dział nowel, opowiadań czy szkiców — to jest on dość szeroko uwzględniony, a jakość utworów jest, do pewnego stopnia, czynnikiem rozróżnienia pomiędzy czasopismami w Sowietach ; wiadomości bowiem bieżące są — jak już poprzednio wspomniano — wybitnie „zgląchsztalowane.”

Wszystkie informacje zagraniczne i niektóre sprawy wewnętrzne przedostają się do prasy wyłącznie za pośrednictwem TASS, jedynej istniejącej w Sowietach, agencji prasowej. Rozprowadzenie i komentowanie wiadomości odbywa się w rozmaity sposób ; jednym z najbardziej popularnych jest biuletyn TASS, podawany w tempie dyktatu przez radio do użytku prasy prowincjonalnej. Także dla radia w Sowietach TASS jest głównym źródłem wiadomości.

Artykuły wstępne, omówienia spraw międzynarodowych i ważniejsze wiadomości są również podawane przez radio i to często kilkakrotnie. Miliony obywateli sowieckich może tą drogą zapoznać się ze wstępnym artykułem „*Prawdy*” podczas gdy tylko niewielka stosunkowo liczba w samej Moskwie może sobie pozwolić na nabycie pisma. Gotowe matryce niektórych, mniej typowych wiadomości przesyła się samolotami na prowincję.

Nakład „*Prawdy*” i „*Izwestii*,” największy z całej prasy sowieckiej, nie przekraczał nigdy 2,000,000 egzemplarzy. Duże ośrodki prowincjonalne mają własne organy takie jak „*Leningradzka Prawda*,” „*Stalingradzka Prawda*,” „*Robotnik Uralski*” i.t.p. ;

mniejsze miasta, niekiedy nawet fabryki czy zakłady przemysłowe, mają swoje gazety lokalne, składające się przeważnie z jednej kartki. Nadzór nad tymi wydawnictwami sprawują miejscowi przywódcy partyjni, a zdarza się czasem i tak, że przywódca jest równocześnie redaktorem gazetki. Trzonem informacyjnym każdego takiego organu jest oczywiście zawsze wstępny artykuł „*Prawdy*” moskiewskiej.

W r. 1939 wychodziło w Sowietach 8769 czasopism; trzy czwarte z tej liczby ukazywało się w języku rosyjskim, reszta w 69 językach ludów sowieckiego imperium. Tylko 43 pisma były w obiegu na całym obszarze Związku Sowieckiego, a przeszło połowę ogólnej cyfry stanowiły gazetki wydawane przez fabryki, instytucje, kolchozy z przeciętną cyfrą 1200 egzemplarzy nakładu.

Jeśli idzie o periodyki i pisma fachowe jest ich w Rosji stosunkowo dużo; wiele z nich obok części ściśle fachowej ma również bieżący dział informacyjny, w którym przedrukowuje się wiadomości i artykuły propagandowe ściśle za prasą stołeczną.

Najważniejsze organy prasowe „ogólno-sowieckie” to: „*Prawda*”, „*Izwestia*”, „*Czerwona Gwiazda*”, „*Komsomolska Prawda*” (organ związku młodzieży komunistycznej) oraz „*Trud*”; w stolicy wychodzi ponadto pismo „*Wieczór Moskiewski*”, ciekawie i lekko redagowany dziennik ilustrowany, przynoszący dużo wiadomości lokalnych, głównie z dziedziny życia artystycznego. Na łamach „*Wieczoru Moskiewskiego*” można znaleźć nawet kącik szachowy, a czasem pół strony albo i więcej ogłoszeń in, teatrów, poszukiwania pracy, reklamę nowych artykułów, które pojawiły się w sklepach rządowych, wreszcie ogłoszenia o . . . rozwodach.

Wszystkie wymienione pisma składają się z reguły z arkusza czterostronicowego i zadrukowane są gęstą, drobną czcionką. Poza bardzo nielicznymi wyjątkami ilustracji — zwłaszcza w „*Prawdzie*” i „*Izwestiach*” jest bardzo mało, natomiast znaleźć można sporo rysunków i karykatur, niekiedy bardzo udanych. Ogłoszenia są ograniczone do bardzo małej przestrzeni na ostatniej stronie gazety. Komunikaty z konferencji międzynarodowych, traktaty z innymi państwami, przemówienia Stalina oraz kilku innych przywódców, budżet, plany ekonomiczne rządu oraz sprawozdania z procesów zbrodniarzy wojennych są bardzo często podawane bez skrótów zajmując nawet 75% całego numeru.

Gazety w Sowietach ukazują się z reguły 6 razy w tygodniu /brak zupełny tak popularnych w Wielkiej Brytanii wydań niedzielnych/ Cena jednego egzemplarza odpowiada mniej więcej cenie krótkodystansowego biletu tramwajowego.

Czytelnik sowiecki musi posiadać, niepraktykowaną w innych krajach, umiejętność „czytania między wierszami”; z ilości miejsca poświęconego na omówienie jakiegoś zagadnienia, z powtórzeń i przemilczeń, z rozmiarów tytułów — wyciąga się w Rosji wnioski o ważności poruszanej sprawy. Ważności — oczywiście — z punktu

widzenia reżimu. To też czytelnik sowiecki byłby bardzo zdumiony gdyby mu było dane czytać prasę „kapitalistyczną” i stwierdzić, że notuje ona przede wszystkim najbardziej interesujące wiadomości bez względu na ich polityczne znaczenie.

Inaczej jest w Sowietach. Gdyby np. na pierwszej stronie pojawił się artykuł donoszący o wypadku kolejowym albo o aresztowaniu bandy młodocianych opryszków w Kujbyszewie — czytelnik sowiecki będzie wiedział, że artykuł zamieszczono jedynie dla zdopingowania ministerstwa kolei albo udzielenia nagany i ostrzeżenia nauczycielstwu za braki w organizowaniu życia pozaszkolnego młodzieży kujbyszewskiej. Jeśli natomiast obywatel chce znaleźć coś wyłącznie poświęconego rozrywce, bez tendencji propagandowo — politycznych, musi szukać jednego z bardzo nielicznych w Rosji periodyków popularnych.

Wśród wiadomości wewnętrznych informacje z dziedziny rolnictwa i przemysłu zajmują naczelną miejsce. Dostarcza ich cała armia korespondentów lokalnych i bodaj ta jedna dziedzina sprawia wrażenie, że prasa w Rosji ma kontakt z życiem kraju.

Sporo miejsca w tym dziale poświęca się na krytykę zacofanych kierowników kolchozów, rad gromadzkich, prowincjonalnych oddziałów Partii Komunistycznej, a nawet niektórych instytucji o charakterze ogólnokrajowym. Krytykować wolno niemal wszystko z wyjątkiem, oczywiście, rządu i naczelnych władz partyjnych. Krytyka może przyjść zarówno od „góry” jak i od „dołu” i jest wcale swobodna. Jest to bowiem w systemie sowieckim rodzaj „kłapy bezpieczeństwa,” jedyna sposobność kiedy obywatel może się wyzalić. Skargi i zażalenia z powodu nie wykonania planów produkcji, ogólnych lub indywidualnych zaniezań, braku wydajności czy gburowatego odnoszenia się do pracowników — są bardzo chętnie przyjmowane przez redakcje pism. Niekiedy nawet wysyła się specjalnych reporterów dla sprawdzenia czy braki i niedomagania wytknięte na łamach pisma zostały usunięte.

Zdarza się również, że redakcje niektórych organów prasowych zasięgają opinii czytelników i ci z nich, którzy mieszkają w Moskwie lub w większych ośrodkach, bywają zapraszani na konferencje.

Jedno z pism młodzieżowych stale zaprasza wybrane osoby na tygodniowe koncerty i odczyty literackie. Czołowi publicyści sowieccy często występują w charakterze prelegentów i cieszą się podobną reputacją jak członkowie popularnych w Wielkiej Brytani „Brain’s Trustów.”

Wyjątkową pozycję w prasie rosyjskiej zajmuje pismo „*Brytyjski Sprzymierzeniec*,” którego angielskim odpowiednikiem w czasie wojny było pismo „*Soviet War News*.” „*Sprzymierzeniec Brytyjski*” wychodzi od sierpnia 1942 r. jako tygodnik 12 stronicowy. Nakład, ustalony w porozumieniu z rządem sowieckim, wynosi 50.000 egzemplarzy, ale śmiało można powiedzieć, że czytelników ma to pismo dziesięciokrotnie więcej. Rozchodzi się ono przeważnie w drodze

prenumeraty i dociera do wszystkich części kraju przy czym kioski, które je rozdzielają, sprzedają cały posiadany zapas w ciągu kilku minut, a egzemplarze pojawiają się później w „handlu” i zdarza się tak, że poszczególne numery przechodzi przez ręce 10 czy nawet 15 kolejnych nabywców. Pismo ma dobry poziom; artykuły na temat wiedzy, techniki i urzędzeń społecznych Wielkiej Brytanii obliczone są na poważnego czytelnika. Jest również w „*Sprzymierzeńcu Brytyjskim*” sporo krótkich opowiadań, nowel i rycin. Przemówienia premiera, ministra spraw zagranicznych oraz innych wybitnych osobistości podawane są w całej rozciągłości.

|„*World Digest*”|

* * *

Nie zgadzam się z tym, co mówisz, ale będę bronił zawzięcie twego prawa do swobodnego wypowiedzenia poglądu — którego nie podzielam.

|*Voltaire „O wolności słowa”*|

WALKA O AZJĘ

Wychodzący już ósmy rok w Sztokholmie niezależny tygodnik informacyjny „Wiadomości Polskie” zamieszcza w numerze 6/319 bardzo ciekawy artykuł p. t. „Walka o Azję,” który pozwalamy sobie przedrukować na naszych łamach. Przy tej okazji przesyłamy pożytecznemu i zasłużonemu polskiemu wydawnictwu w Szwecji nasze braterskie pozdrowienia oraz życzenia dalszej owocnej pracy.

Dwa istniejące dziś źródła sił polityczno-militarnych, decydujących o losach świata: USA i Sowiety stykają się na szerokim froncie jedynie we wschodniej Azji. Nam, Europejczykom, trudno to jest zrozumieć i nie możemy odzwyczaić się od myśli, że to nie na naszym kontynencie rozstrzygają się przyszłe losy świata. Niemniej nie ulega kwestii, że główna rozgrywka polityczna nie zachodzi już w Europie, lecz centrum jej stały się co najmniej od dwu lat Chiny.

Wielka gra na Dalekim Wschodzie zaczęła się po wyeliminowaniu jej głównego dotychczasowego partnera — Japonii. Sowiety zmuszone zostały do daleko idących zmian w swych planach. Armia komunistycznych Chin znalazła naprzeciw siebie nie tyle źle uzbrojone i wygłodzone oddziały Kuomintangu, ile Wojskową Misję Amerykańską z gen. Marshall'em na czele. Już samo postawienie przez USA b. szefa sztabu armii amerykańskiej na czele tej misji świadczy dostatecznie, jak wielkie jej przypisywano znaczenie. Misja ta miała doprowadzić do zgody w Chinach, trwała przeszło rok i nie dała wyników. Natomiast

gen. Marshall zdobył dla USA rzecz bezcenną, mianowicie czas. Czas, w którym armia Kuomintangu została uzbrojona przez USA, a wpływy amerykańskie utrwalone. Czang Kai Szek otrzymał pożyczkę 800 milionów dolarów w najnowocześniejszym, tanio oszacowanym sprzęcie wojennym. Tysiące amerykańskich instruktorów w ciągu roku przekształciło armię Kuomintangu w efektywną siłę zbrojną. Poza tym zawarty w listopadzie 1946 ameryk.—chiński traktat handlowy dał obywatelom amerykańskim w Chinach te same prawa, jakie mają Chińczycy. Pacyfik stał się de facto wewnętrznym morzem amerykańskim. W oczach świadomych Amerykanów gen. Marshall mimo pozornego niepowodzenia swej misji świetnie zdał w Chinach egzamin na ministra spraw zagranicznych USA.

Sowiety jednak nie zrezygnowały ze swych planów w stosunku do Chin. Będąc w tym szczęśliwym położeniu, że nie potrzebują się uciekać do pomocy Czerwonej Armii, wysłały w ostatnich miesiącach do Chin setki zdolnych, rzutkich i od lat przygotowanych asów wojującego komunizmu, a co ważniejsze — na południe od Chin: do Indochin i Indonezji. Śpiące od wieków ludy kolonialne zostały zelektryzowane nowymi hasłami rewolucyjno — nacjonalistycznymi.

Amerykanie, dążąc do opanowania Pacyfiku, również uważają panowanie dawnych potęg kolonialnych we wschodniej Azji za anachronizm. Jeszcze prez. Roosevelt nosił się z planem utworzenia potężnej federacji, obejmującej Filipiny, Indochiny, Siam i Indie Holenderskie wraz z całą Indonezją. Dla Sowietów realizacja tego planu amerykańskiego plus wpływy USA w Chinach oznaczałaby koniec dominującej pozycji w Azji i zagrożenie całego imperium ZSRR.

W świetle tych faktów należy rozumieć powstanie komunistycznonarodowe w Vietnamie, na czele którego stoi as Kominternu Ho Shi Minh. Utworzenie komunistycznego państwa pod kontrolą Kremla na półwyspie indochińskim stanowi ogniwo wielkiej kominternowskiej idei strategicznej: okrążenia obszaru Chin Środkowych, opanowanego przez USA, od południa i zdobycia bazy wypadowej dla akcji Kominternu na całą Indonezję.

Nie jest przypadkiem, że indochiński Tito — Ho Shi Minh — obrał za teren swego działania w pierwszym rządzie kolonię francuską. Francja jest słaba, a poza tym w rządzie francuskim siedzą posłuszni Rosji komuniści, którzy otwarcie popierają Ho Shi Minha. Posłowie komunistyczni w Paryżu opuścili demonstracyjnie komisję wojskową parlamentu, gdy ta uchwałała złożenie hołdu walczącym w Indochinach żołnierzom francuskim. „L'Humanité” twierdzi, że rewolta w Vietnamie została sprowokowana przez „klikę kolonizatorów francuskich,” trusty i . . . de Gaulle'a. Komuniści w całej Francji urządzają demonstracje i wzywają robotników do sabotowania w portach załadunku materiału wojennego do Indochin.

Jak się wydaje, w tej wielkiej grze Komintern wygrał już indochińską rundę. Armia powstańcza Vietnamu okazała się świetnie zorganizowana, wyćwiczona i uzbrojona. Dowodzą nią oficerowie japońscy, którzy nie mieli ochoty iść do niewoli i nie mają po co

wracać do ojczyzny. Jest ich pełno w całej Azji pld.-wschodniej i Indonezji, gdzie odgrywają rolę kondotierów. Staje się co raz wyraźniejsze, że Francja nie zdoła sama przywrócić spokoju w całej kolonii annamickiej. Okazało się, że 300.000 wojska francuskiego nie wystarczy. W Paryżu mówi się dziś o konieczności „zastosowania środków politycznych,” to jest o kapitulacji i uznaniu de facto suwerenności Vietnamu.

USA nie będą patrzyły zyczliwym okiem na krzepnięcie państwa komunistycznego w najczulszym punkcie obszarów azjatyckich, wchodzących w ramy ambitnych amerykańskich planów federacyjnych. Sytuacja na Dalekim Wschodzie komplikuje się co raz bardziej. Wybór gen. Marshalla na ministra spraw zagranicznych nabiera specjalnego znaczenia. Jest on zapewne najlepszym znawcą zagadnień politycznych na tych obszarach, na których rozgrywa się bezwzględna walka pomiędzy potęgami świata.

* * *

POPZEDNIK WALLACE'A

Gadulstwo Wallace'a w Anglii wywołało w Stanach Zjednoczonych duże poruszenie. Poseł J. Parnell Thomas wystąpił z wnioskiem, by wobec Wallace'a zastosować „prawo Logana.”

Obywatel amerykański Logan robił w 18 wieku mniej więcej to samo, co obecnie Wallace. Gdy w r. 1798 Stany Zjednoczone gotowały się do wojny z Francją, która zajęła amerykańskie okręty i usiłowała wymusić płacenie haraczu, Jerzy Logan, kwakier, właściciel 500-akrowego majątku ziemskiego, wybrał się z własnej inicjatywy do Francji jako apostoł pokoju.

Powrócił stamtąd z raportem, że francuski Dyrektoriat ma intencje jak najbardziej pokojowe i że społeczeństwo amerykańskie może spać spokojnie. Z tego rodzaju propagandą wystąpił w momencie, gdy rząd Stanów Zjedn. czynił wszystko, co było w jego mocy, by społeczeństwo zdało sobie sprawę z grozy sytuacji. Nic dziwnego, że w Kongresie zawrzało. Prostuduszny Logan został ogólnie potępiony przez Kongres i przez opinię publiczną i na tym się — na szczęście dla niego — skończyło, ale w związku z tą sprawą Kongres uchwalił „prawo Logana” przeciw wszystkim domorosłym politykom, którzy na polu międzynarodowym wyrwają się jak Filip z Konopi.

Prawo to przewiduje dla tego rodzaju samozwańczych reprezentantów polityki U.S.A. karę grzywny do wysokości 5.000 dolarów i karę więzienia do lat trzech.

„Time”

* * *

ORATORSTWO: Sztuka wydawania głośnych dźwięków z głębi przepony, które mają rzekome źródło w głębi mózgu.

OTO JEST PYTANIE

1. Nazwij utwór i podaj nazwisko autora następujących popularnych polskich postaci powieściowych:
a) Zolzikiewicz; b) Rzecki; c) Doktor Judym; d) Boryna.
2. Kto jest autorem tekstu znanej polskiej pieśni „Grzmia pod Stoczkim armaty,” „Leci liście z drzewa,” „Piękna nasza Polska cała.”
3. Wymień kompozytorów następujących polskich oper:
a) „Janek,” b) „Legenda Bałtyku,” c) „Casanova,” d) „Manru.”
4. Co jest narodowym emblematem Anglii: ptak, roślina, zwierzę, czy kwiat?
5. Podaj pełne brzmienie powtarzających się obecnie w prasie skrótów: I.R.O., U.N.O., U.P.A.

[Odpowiedzi na przedostatniej stronie!]

„ZMIERZCH BOGÓW”

Druga rocznica zdobycia Berlina przez wojska sowieckie zastaje zwycięzców ciągle jeszcze nie mających niezbitego dowodu, że Hitler nie żyje. W dalszym ciągu pilnie poszukuje się osób, które towarzyszyły dyktatorowi w ostatnich dniach przed zdobyciem stolicy Rzeszy

Londyński „Cornhill Magazine” przynosi ciekawą relację niemieckiej pilotki Hanny Reitsch, która wraz z gen. lotnictwa von Greim, przybyła w dniu 25 kwietnia 1945 r. do schronu Hitlera w Pałacu Kanclerskim. Von Greim popełnił później samobójstwo; Hanna nie poszła jego śladem lecz złożyła interesujące zeznania oficerowi wywiadu amerykańskiego.

... Pociski padały bardzo blisko, gdy samolot, pilotowany przez von Greima, a po jego zranieniu przez Hannę, wylądował na poroju lejami jedynym lotnisku berlińskim, które jeszcze było w rękach Niemców, chociaż pod stałym ostrzałem rosyjskim.

Hanna wysiadła pierwsza i pomogła wyciągnąć ранnego generała. Na szczęście przejeżdżające w pędzie auto zatrzymało się przy nich i zabrało oboje do pałacu kanclerskiego. Okazało się jednak, że budynek był już opuszczony, a Hitler wraz z otoczeniem, przeniósł się do potężnego, głębokiego schronu w ogrodzie.

Była godzina 6 wieczorem gdy wchodzili do schronu. Na spotkanie wyszła pani Goebbels i ściskając ich ze łzami wyrażała swój podziw, że wśród szerzącej się wszędzie zdrady znalazły się jeszcze wierne, oddane Führerowi serca. Von Greim został odrazu zabrany do sali szpitalnej, gdzie zajął się nim osobisty lekarz Führera dr. Stumpfegger.

Nagle drzwi się otwały i Hitler wszedł do pokoju. Twarz jego promieniała wdzięcznością. Mimo bólu von Greim wyprostował się i zameldował służbiście. Hitler zapytał go czy wie, dlaczego otrzymał rozkaz przybycia.

— „Nie, Führerze, odpowiedział von Greim.

— „Wezwałem pana, ponieważ Herman Goering zdradził mnie i opuścił. Potajemnie, poza moimi plecami, nawiązał rokowania z nieprzyjacielem. Wbrew rozkazowi pojechał do Berchtesgaden, aby własną skórę ocalić i stamtąd miał czelność przysłać obelżywą depezę. Przypomniał mi, że niegdyś mianowałem go moim zastępcą, więc, ponieważ teraz ja, osaczony tutaj w Berlinie, nie mogę wykonywać mojej władzy, on będzie rządził Rzeszą z Berchtesgaden. Zakończył telegram uwagą, że o ile do godziny 9.30 tego samego dnia nie otrzyma odpowiedzi, będzie uważał, że ja się na to zgadzam.”

Przymknąwszy oczy ciągnął Hitler dalej przyciszonym, nie-naturalnie niskim głosem :

— „Wydałem rozkaz natychmiastowego aresztowania Goeringa jako zdrajcy, odebrałem mu wszystkie piastowane godności i wykluczyłem ze wszystkich organizacji. Oto dlaczego wezwałem ciebie, generale von Greim. Mianuję cię następcą Goeringa, dowódcą Luftwaffe i ściskam twoją dłoń w imieniu narodu niemieckiego.”

Hanna czuwała przy rannym tej nocy. Huk dział dochodził aż do schronu i stawał się coraz bardziej wyraźny.

O późnej, nocnej godzinie wszedł dyżurny SS-man i powiedział że Hitler wzywa Hannę do swego gabinetu. Kiedy tam weszła, zastała go przy biurku. Twarz miał porysowaną zmarszczkami, oczy wilgotne, zmęczone. Powiedział cichym głosem :

— „Hanno, należysz do tej gromadki, która zginie wraz ze mną. Wszyscy już mamy truciznę.” Z tymi słowami wręczył fiolki dla niej i generała von Greim.

— „Nie chcę, aby ktokolwiek z nas wpadł żywy w ręce Rosjan ; nie chcę nawet, aby zwłoki nasze zostały znalezione. Dlatego każdy w tym schronie jest odpowiedzialny za zupełne zniszczenie swego ciała, tak, aby szczątków nie można było rozpoznać. Zwłoki Ewy i moje zostaną spalone. Wybierz więc i ty jakiś sposób . . . I zechciej o tym zawiadomić gen. von Greim.”

Hanna opadła bezsilnie na krzesło. Teraz zrozumiała, że Hitler nie wierzy już w możliwość zmiany sytuacji. Zaczęła go prosić ze łzami, aby się ratował i uchodził póki czas.

— „Nie ” — odpowiedział stanowczo. „ Jeśli zginę, stanie się to dla honoru Rzeszy. Tak być musi, ponieważ wydałem rozkaz obrony stolicy do ostatka. Nie miałem zamiaru umierać ; byłem przekonany, że Berlin można ocalić nad brzegami Odry. Wszystko, czym rozporządzaliśmy, zostało zużycie na tę pozycję, to też kiedy nasze wysiłki się nie powiodły, ja, przede wszystkim byłem przerażony. Bolszewicy zaczęli okrążać Berlin. Świadomość faktu, że jest tu 3,000.000 Niem-

ców, zmusiła mnie, abym i ja tu został i bronił ich do ostatka. Wierzyłem, że mój przykład pociągnie wszystkich żołnierzy do obrony stolicy, wierzyłem, że zdobędą się oni na nadludzki wysiłek, aby uratować mnie, a tym samym ocalić trzy miliony rodaków. Tej nadziei dotąd jeszcze się nie wyżyłem.”

W tym miejscu Hitler zerwał się od stołu i począł przemierzać pokój szybkimi krokami.

— „General Wenck atakuje od południa. Odepchnie on, musi odepchnąć, Rosjan tak daleko, aby można było ewakuować ludność. Wycofamy się po tym, ale wrócimy.”

Wysłuchawszy tych zwierzeń, Hanna wróciła do rannego von Greima. Właśnie ciężki pocisk artyleryjski wybuchł gdzieś niedaleko. Po nim drugi i trzeci. Huk eksplozji mieszał się z łoskotem walących się murów; artyleria rosyjska wstrzeliwała się w budynek pałacu kanclerskiego. Von Greim przypuszczał, że jest to przygrywka do szturm piechoty i dlatego prosił Hannę o przyniesienie dwóch ciężkich granatów. Gdyby Rosjanie wdarli się do wnętrza, zdecydował on, że oboje mają zażyć truciznę, a następnie przymocować do piersi granaty ręczne i zerwać przetyczki. . . .

Bombardowanie ustało przed świtem. Szturm nie nastąpił. Chociaż zajęta pielęgnowaniem von Greima, Hanna z ciekawością obserwowała co się działo w schronie.

Goebbels pomstował na Goeringa. Chodził po pokojach, mrużąc przekleństwa i przypisując wszystkie nieszczęścia zdradzie „Reichsmarschala.” Obwinił go o tragiczną sytuację na frontach i wykrzykiwał, że jeśli wojna będzie przegrana, to Goering jest tego powodem. Wogóle w ciągu tych kilku dni, które Hanna Reitsch spędziła w schronie Führera, nie opuszczało jej przeświadczenie, że Goebbels gra starannie wybraną i reżyserowaną rolę w „Zmierzchu Bogów.” Mówił barwnie, z wielkim kunsztem oratorskim, tak jak gdyby przemawiał do przyszłych historyków. Kiedy Hanna widziała go po raz ostatni powiedział:

— „Zginiemy wszyscy dla chwały Rzeszy, ale imię Niemiec żyć będzie na wieki.”

Bardzo dzielnie zachowywała się pani Goebbels. Cały czas wypełniała jej troska o dzieci. Było ich sześcioro. Najstarsza Hela miała lat 12, Hilda 11, Helmut 9, Holde 7, Hedda 5 i Heide 3. Matka robiła wszystko, aby dzieci były syte, schludnie odziane, aby czuły się zadowolone. W ich obecności była zawsze spokojna i opanowana. Czasem tylko, gdy spoglądała na tę gromadkę, wychodziła szybko z pokoju i zalewała się łzami.

Hanna opowiadała dzieciom o swoich przygodach lotniczych, o krajach, które zwiedziła. To też były one w dobrym nastroju, śmiejąc się bez troski i śpiewając piosenki rannemu generałowi. Między sobą dzieci bawiły się w „życie w jaskini” i powtarzały słowa matki, że nic im się złego nie stanie, dopóki „wujcio Führer” jest blisko nich. Później sam Hitler je zapewniał, że już niedługo jego żołnierze prze-

peczędą tych paskudnych Moskali, a one będą mogły znowu bawić się w ogrodzie. Dziwnie brzmiał ten śmiech wesoly w schronieniu ludzi skazanych na śmierć.

Hanna Reitsch uważa Ewę Braun za kobietę wyjątkowej urody. Opowiada, że była ona zawsze pięknie ubrana i wiele czasu spędzała przed lustrem. Przebierała się wielokrotnie w ciągu dnia, gdziekolwiek pojawił się Hitler zawsze była przy nim. Kiedy nie słyszała, przeklinała „zdrajców,” do których zaliczała niemal wszystkich z wyjątkiem tych, którzy byli w schronie. Powtarzała stale: „Biedny, biedny Adolf, opuszczony i zdradzony przez wszystkich.” Perspektywę wspólnej śmierci z Hitlerem przyjmowała Ewa jako rzecz zupełnie naturalną; prawdopodobnie nawet przez myśl jej nie przeszło, że mogła by żyć bez niego.

Reichsleiter Martin Borman, prawa ręka Führera, pochłonięty był notowaniem każdego jego słowa, każdej decyzji. „Będzie to” — mówił — „dokument, który zajmie poczesne miejsce wśród najświetniejszych kart dziejów Niemiec.”

Obok wspomnianych osób znajdowali się jeszcze w schronie Hitlera: gen. piech. Krebs, admirał Vosz, oficer łącznikowy adm. Doenitz, ożeniony z siostrą Ewy Braun, pułkownik von Below, oficer łącznikowy Goeringa, dwóch pilotów i lekarz przyboczny Hitlera; z ministerstwa spraw zagranicznych Hevel oraz dr. Lorentz z ministerstwa propagandy.

Pewnego popołudnia oficer łącznikowy Himmlera, Obergruppen — führer Fegelein, zniknął; wkrótce po tym przysłała wiadomość, że został schwytany przy próbie przejścia przez linie niemieckie w ubraniu cywilnym. Hitler kazał go natychmiast rozstrzelać. Ta ucieczka łącznika Himmlera była pierwszą zapowiedzią zdrady samego szefa SS.

Wkrótce po zapadnięciu zmroku zaczęło się intensywne bombardowanie okolicy pałacu kanclerskiego. Pociski ciężkich dział rosyjskich padały niemal bez przerwy i znowu się zdawało, że tym razem dojdzie do ostatecznego szturm. Wtedy Hitler zwołał „radę samobójców.” Postanowiono, że gdy oddziały sowieckie dotrą do ogrodu pałacu, dany będzie sygnał do masowego samobójstwa. Nastąpiła długa dyskusja na temat w jaki sposób można najskuteczniej zniszczyć zwłoki, a wreszcie każdy z obecnych wstawał i głośno potwierdzał swoją lojalność dla Führera. Ale to nie przeszkodziło, że wkrótce po zebraniu kursowały uspokajające plotki o armii generała Wenck.

Z biegiem czasu Hanna zapoznawała się z przebiegiem zdarzeń przed jej przybyciem do schronu. Dowiedziała się więc, że w dniu 20 kwietnia Hitler, poraz ostatni, zwołał posiedzenie rady wojennej w pałacu kanclerskim. Raporty ze wszystkich odcinków frontu brzmiały rozpaczliwie. Po raz pierwszy Hitler nie ukrywał swego załamania i już się nigdy nie otrząsnął z tego przygnębienia.

Każde działo, każdy tank, które były pod ręką, wszystkie rezerwy, zostały rzucone na zachodni brzeg Odry; to też kiedy rosyjska armia

przekroczyła tę rzekę, Berlin znalazł się огоłocony. Nie było właściwie żadnego sprecyzowanego planu obrony i Hitler w ostatniej chwili zdecydował się kierować nią ze schronu. Nie posiadał odpowiedniej kwatery, nie znał dyslokacji własnych oddziałów ani wojsk sowieckich, nie miał map, radiostacji, sztabu. Łączność jego opierała się na jednej linii telefonicznej, za pomocą której przekazywano rozkazy do pobliskiej wieży obrony przeciwlotniczej, a stamtąd dopiero przesyłano je dalej drogą radiową. W nocy 28 kwietnia nawet ta jedna linia przestała działać. Już choćby to, że armia gen. Wencka, o której Hitler ciągle mówił i na którą liczył, dawno była zniszczona — świadczy jak zupełnie był on odcięty i nie orientował się w całej groźnej sytuacji. Kiedy więc Rosjanie torowali sobie drogę do stolicy, naczelny wódz Rzeszy tkwił bezsilnie w schronie, planując przeciwdziałania przy pomocy oddziałów które już dawno były rozbite. To też duch słabł w nim coraz bardziej. Chwilami zrywał się, nasłuchiwał, a po tym wykrzykiwał, że słyszy odgłos dział nadchodzącej odsieczy, po czym znowu pochylał się nad mapą i „ kierował ” obroną wobec tych wszystkich, którzy mogli go słyszeć.

W dniu 29 kwietnia radio umieszczone w wieżycy przeciwlotniczej przejęło depeszę, że Reichsminister Himmler nawiązał kontakt z rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem Szwecji. Zaproponował on kapitulację Rzeszy wobec odbywającej się właśnie konferencji w San Francisco. Ten cios był dla Hitlera najboleśniejczy, przychodził bowiem od Himmlera, bezwzględniego zwolennika obrony do ostatka. Hitler osłupiał w pierwszej chwili, po tym twarz jego nabrzmiała krwią, krzyczał i pienieł się z wściekłości.

Zbliżał się koniec . . . Serie rosyjskich karabinów maszynowych, a nawet pociski ręcznej broni zaczęły się obijać o ściany schronu. Meldunki donosiły o zbliżeniu się nieprzyjaciela do Placu Poczdamskiego. Generał Krebs oczekiwał ostatecznego szturm na pałac kanclerski rano 30 kwietnia.

Wkrótce po północy Hitler wszedł do pokoju, w którym leżał von Greim. Oświadczył, że właśnie otrzymał raport, iż działa armii gen. Wenck ostrzeliwują pozycje sowieckie na Placu Poczdamskim. Polecił von Greimowi dotrzeć do Rechlin, zmobilizować wszystkie samoloty, jakie jeszcze pozostały i rzucić je dla wsparcia nadchodzącej odsieczy. Von Greim miał również zbadać, czy wiadomość o zdradzie Himmlera jest prawdziwa ; gdyby tak było, otrzymał rozkaz doścignąć go za wszelką cenę i zgładzić. Na samo wspomnienie nazwiska Himmlera głos Hitlera zadrżał, a ręce poczęły się trząść jak w febrze. Von Greim błagał, aby mu było wolno zginąć przy jego boku, ale Hitler szorstko odmówił.

Kiedy generał i Hanna opuszczali schron, wszyscy skupili się przy nich podając pośpiesznie napisane listy, przekazując pamiętki. Pani Goebbels zdjęła z palca pierścień diamentowy i dała go Hannie. Von Below, oficer łącznikowy Goeringa, powiedział do generała na pożegna-

nie: „Pan musi się stąd wydostać. Honor Luftwaffe spoczywa w pańskich rękach.”

Wyszli w ciemną noc. Kiedy czołgali się ku bramie pałacu, widzieli jak SS-mani ostrzeliwali się z płytkich stanowisk wykopanych w ogrodzie. Oficer SS. zaprowadził ich na Wilhelmstrasse, gdzie już czekał opancerzony samochód. Pojechali w kierunku Unter den Linden. Pociski przelatowały z wyciem nad ich głowami, odłamki dzwoniły po szosie. Nagle ogłuszył ich przeraźliwy huk; wóz został trafiony i unieruchomiony. Z trudem przedostali się na piechotę do Bramy Brandenburskiej. Ostatni samolot, jaki pozostał, mały „Arado” czekał w ukryciu. I kilkaset metrów szosy nie porytej w tym miejscu pociskami.

Hanna prowadziła samolot. Maszyna wzbijała się w górę, przelatując tuż nad Kolumną Zwycięstwa. Obok dogasały zgłiszczca Reichstagu. Pociski artylerii przeciwlotniczej obsypały maszynę rojem kolorowych ogni, reflektory zaczęły gorączkowe przeszukiwanie nieba.

Z wysokości 20.000 stóp Hanna spojrzała raz jeszcze na Berlin. Stolica Rzeszy wyglądała jak jedno wielkie morze płomieni. Na brzegu tego morza błyskały ognie zgrupowanych w olbrzymim półkolu dział czerwonej armii.

KONFERENCJA W KABARECIE

Niewątpliwie pikantny szczegół: Nieudana konferencja moskiewska zakończona bezowocnie w kwietniu r.b. odbywała się w Domu Lotnika Sowieckiego w Parku Pietrowskim pod Moskwą. Tenże Dom Lotnika to . . . dawny carski najsłynniejszy nocny lokal stolicy, kabaret nad kabaretami — „Jar.”

W Jarze, w sali Napoleńskiej, odbywały się występy najsłynniejszych artystów kabaretowych świata przy akompaniamencie cygańskiej orkiestry. Jar sływał z dyskretnych separetek i niedopowiedzianych tajemnic. Lokal wielkich interesów kupieckich był ulubionym rendez-vous bogatych handlarzy międzynarodowych i siedliskiem skandali towarzyskich.

Trzeba przyznać — mało się co zmieniło.

Po dziś dzień pokutuje w Domu Lotnika — duch Jaru: artyści całego świata zgrywają się jak dawniej; cyganie — tubylcy rzepołą nieznośnie na jedną nutę; snują się niedopowiedziane tajemnice separetek Jałtańskich; atmosfera handlu i skandalu towarzyskiego unosi się w powietrzu jak dawniej. . . .

Kabaret nad kabaretami!

ZAGADKA

Bierut i Radkiewicz płyną w jednej łódce. Łódka zaczyna tonąć. Kto ocaleje?

Polska.

PAMIĘTAJ!

Ze zbioru poezji Kazimierza Wierzyńskiego:
„Róża wiatrów.”

Nocna przechadzka

Możeby wrócić, moja cicha żono,
Do dawnych wspomnień, jak do abecadła,
Gdy pierwsza wierzba zakwitła zielono
I miedź na bukach ostatnia gdy bladła.

Nieśmiertelniki, skrzyż i macierzanka
Wschodziły w łąkach, pachniały pączule,
Ziemia z mokrego wstawala poranka
I czerwiec w zbożach rozpylał się czule.

Żółte lubiny w przydrożnej rabacie
Szły razem z nami pielgrzymką podróżną,
Wtedy mi śniło się znów Podkarpackie,
Stryj, miasto olchy, nie czekał napróżno —

Albo od jezior Ostrzyckich w zadumie,
Gdy wiatr się podniósł i płynął na wzgórza. . . .
. . . Możeby wrócić i szukać w albumie
Wspomnień oddawna uschniętych, jak róża?

Otoczyć wszystko naszymi łąkami,
Obsiać maciejką, niech pachnie wieczorem,
I niebo z równin rozwinąć nad nami
Szaro-srebrzystym rodzinnym kolorem.

Od dawnych wspomnień zaczynać przed nocą,
Bo nic od świeżych i tak nas nie chroni. . . .
Może noc minie, nie spyta nas pogo
Do późna błądząc snujemy się po niej.

Człowiek rozsądny przystosowuje się do świata, człowiek nierozsądny stara się świat przystosować do siebie. Dlatego postęp w każdej dziedzinie zależy od ludzi nierozsądnych.

[G. B. Shaw]

* — * — *

Wolność demokratyczna polega na tym, że możemy swobodnie w wolnych wyborach wyłonić spośród nas swoich przedstawicieli, których jednym zadaniem będzie opracowanie planów ograniczenia naszej wolności.

[„Dublin Opinion”]

PRZEZ DZIURKĘ W ŻELAZNEJ KURTYNIE

„GŁOS LUDU,” tygodnik komunistyczny, wychodzący w Warszawie :

W NUMERZE 76 :

GRUPA REPATRIANTÓW Z Z.S.R.R. Generalny pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji komunikuje: Do Białej Podlaskiej przybyła pierwsza grupa 346 Polaków, przyjętych od władz radzieckich, którzy w okresie działań wojennych znaleźli się w Z.S.R.R. i byli internowani. Przybyłymi opiekował się PUR, udzielając pomocy przed udaniem się ich do miejsc zamieszkania.

W NUMERZE Z DN. 2 KWIETNIA 1947 /Fragment z listu kondolencyjnego DOLORES IBARRURI „LA PASSIONARIA” w związku ze śmiercią Waltera — Świerczewskiego/ :

„Ludu Polski! Podzielam Wasz ból i smutek. Pomścicie Waszego Wodza, wzmacniając szeregi demokracji. Pomścicie Go, utrwalając i wzmacniając wolność Polski.

Mylą się ci, którzy sądzą, że bandyckim terrorem mogą zawrócić wstecz historię narodu. Polska dokonała wyboru swego losu, wolnego i demokratycznego. I na tej drodze trudnej i ciężkiej, zroszonej krwią najlepszych, każda mogiła jest dla przyszłych pokoleń płomiennym znakiem wysiłku i poświęceń dzisiejszego pokolenia, które walczy, aby otworzyć jasne i wolne perspektywy ojczyźnie i ludowi polskiemu.

Naprzód Przyjaciele Polacy! Przewycięście ból po poległych towarzyszach!”

„WIADOMOSCI POLSKIE” /Sztokholm/ w numerze 13/326 :

„DEMOKRACJA” W WOJSKU ŻYMIERSKIEGO. Wszystkim reżymowcom w Polsce, począwszy od szczytów aż do najniższego funkcjonariusza — słowo „demokracja” nie schodzi z ust.

Dla ilustracji, jak ta „ich” demokracja wygląda w praktyce, podajemy trochę danych o demokratycznej równości w wojsku Żymierskiego pod względem przydziałów materiałowych.

A więc szeregowcy i podoficerowie otrzymują machorkę, albo papierosy najgorszego gatunku.

Chorążowie i oficerowie do kapitana włącznie /w tych stopniach nie ma już Rosjan w wojsku Żymierskiego/ otrzymują papierosy „Partyzant.”

Oficerowie sztabowi /majorowie i podpułkownicy/ otrzymują papierosy „Bałtyk,” a w najgorszym razie papierosy „Wolność,” poza tym deputaty żywnościowe: 3 kg. cukru, 5 kg. mąki pszennej, 3 kg. makaronu, 1 kg. masła i 1 kg. słoniny. Wiadomo, że w tych stopniach jest dwie trzecie oficerów sowieckich w wojsku Żymierskiego, noszących polskie mundury.

Oficerowie na stanowiskach szefów wydziałów i oddziałów, a więc pułkownicy jako dowódcy pułków i na stanowiskach w sztabach i urzędach, otrzymują: papierosy amerykańskie „Camel” i „Chesterfield,” 6 kg. cukru, 10 kg. mąki pszennej, 5 kg. makaronu, 2 kg. masła i 1 kg. słoniny. Wiadomo, że na tych stanowiskach, jak dotychczas, jest bardzo mało Polaków.

Generałowie, wśród których jest również niewielu Polaków otrzymują

wszysto tak samo, jak pułkownicy oraz po 50.000 złotych miesięcznie „general-
skiego” dodatku /poza gażą generała/, co jest utrzymane w specjalnej tajemnicy
tak w samym wojsku jak i wobec opinii publicznej.

Poza tym oficerowie sowieccy, służący w wojsku Żymierskiego, otrzymują
dodatek równający się niemal pełnej gaży danego stopnia za „odkomenderowa-
nie” do „armii polskiej” i „ideową” pracę w tejże armii, płatną oczywiście
z dodatków polskiego obywatela.

KOMUNIKAT KURII KRAKOWSKIEJ. W związku z fałszywymi
pogłoskami Krakowska Kuria Metropolitalna podaje do wiadomości: „Nie-
prawdą jest, jakoby Książe Kardynał Adam Sapieha opublikował jakiegokolwiek
oświadczenie, czy wezwanie do Polaków za granicą w sprawie ich powrotu do
Kraju.”

ROCZNIK WATYKAŃSKI /Annuario Pontificio/ 1947, ostatnio wydany,
wymieniając archidiecezje w Wilnie i we Lwowie, zaznacza, że leżą one w Polsce.
To samo dotyczy grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie i diecezji
luckiej.

OSTRA BRAMA W WILNIE NIE ISTNIEJE. Została wysadzona w
powietrze. Gruzy uprzątnięto. Jako przyczynę władze sowieckie podały, że
Ostra Brama stanowiła przeszkodę dla ruchu samochodowego. Cudowny obraz
Matki Boskiej uratowany został w ostatniej chwili i znajduje się w bezpiecznym
miejscu.

NA UNIWERSYTETACH POLSKICH, jak podaje „Tygodnik Powsze-
chny,” zniesiono katedry prawa kanonicznego, wprowadzając na ich miejsce
katedry „administracji wyznaniowej.”

STRAJK JEST SAMOBÓJSTWEM. Tygodnik „Universe” /14.2./
podaje list robotnika polskiego z kraju. List ten przeszedł przez ręce kardynała
Griffina, który stwierdził jego autentyczność i przekazał prasie. Ow robotnik
pisze m. in :

„Obecnie wywozi się do Rosji tych, którzy przed wyborami odmówili
podpisania rządowych odez. W każdej większej fabryce odbywają się aresz-
towania robotników. Jeżeli robotnik nie wykona na czas przydzielonej mu
pracy, przodownik natychmiast karze go fizycznie. Za niewystarczającą pracę
wsadza się robotnika na 5 do 8 nocy do aresztu, gdzie dostaje tylko to jedzenie,
które mu przyniesie rodzina. W dzień pracować musi pod specjalnym nadzorem.
Strajkowanie jest samobójstwem. Wszystkie dotychczasowe strajki kończyły
się wywiezieniem na Syberię mniejszej, lub większej liczby strajkujących.

HERBATA ZNIKŁA Z HANDLU. Gdzieniedzie można ją kupić jeszcze
po 4.000 do 5.500 zł. za kilogram. Kawy jest więcej. 1 kg. palonej kawy kosztuje
od 1.300 do 2.400 zł.

CENA DOLARA wynosiła w Polsce z początkiem kwietnia 1.200 zł.

NOWY CENNIK W RESTAURACJACH WARSZAWSKICH wprowadzono
z dniem 1 kwietnia. W restauracji I - ej kategorii ceny są następujące : sznyceł
195 zł., befszyk 180 zł., kotlet wieprzowy 170 zł., sztuka mięsa 100 zł. Te same
potrawy w restauracjach III - ej kategorii kosztują : 175 zł., 160 zł., 150 zł.,
i 90 zł. Do cen dolicza się 20% tytułem podatku.

DYSKUSJE NA WESOŁO

DIALOG WIARKA I NIEDOWIARKA

o Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów

Niedowiarek : Wszystko się rozlatuje, bracie. Wojsko się kończy, a P.K.P.R. nie może się zacząć. Jedni wyjeżdżają, inni idą na farmy szkockie, do górnictwa, do przędzalni, do bekoniarni. . . . Rozlazimy się, bracie.

Wiarek : Tylko pozornie, mój Niedowiarku. Tylko w przestrzeni, która dzieli kopalnię od farmy, a farmę od najbliższego Koła S.P.K.

Niedowiarek : A to co znowu? S.P.K. — jeszcze jeden skrót? Stały Poker Koleżeński?

Wiarek : S.P.K. — to po prostu Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Niedowiarek : Nowe posiedzenia, nowe dyskusje bez wyników i nowe plany . . . w biurku.

Wiarek : Jesteś niepoprawny. Ale lubię z tobą podyskutować, bo właśnie dzięki Tobie nabieram potrzebnej ostrożności i niezbędnej, przysłowiowej szczypty soli w podejściu do aktualnych spraw. Ty zaś, dzięki mnie, dajesz się przekonać do wielu nowych, dopiero co rozpoczętych prac organizacyjnych i pozbywasz się szczypty apatii i tak charakterystycznej dziś dla nas bierności.

Niedowiarek : Jakże nie być apatycznym, kiedy gdzie co ruszysz, to idzie jak z kamienia. Jak nie być biernym, gdy tyle lat płacili Ci żółd, pod nos podsuwali papierosy i czekoladę, trzy razy dziennie zapraszali na gratisowe jedzenie, urządzali przedstawienia filmowe, teatralne i dancingi. A teraz. . . .

Wiarek : Teraz wprawdzie — jak wspomniałeś — niektórzy już przeszli do życia cywilnego, lecz inni siedzą w dalszym ciągu w obozach, uprawiając jedynie „biadolenie” załamywanie rąk i niekończącą się serię utyskiwań. A tak łatwo zakasać rękawy i skorzystać z inicjatywy Stowarzyszenia Kombatantów. Przewyciężając apatię i bierność, można nietylko sobie pomóc, przygotowując się do życia cywilnego, ale również można pomóc innym kolegom, a w dodatku . . . zarobić.

Niedowiarek : Zarobić? To mnie zawsze ciekawi. Gadaj, gadaj.

- Wiarek* : Zanim powiem Ci wszystko o tych możliwościach, bardzo przyziemnych — rzecz można „businessowych” — wybaczyć mi Niedowiarku kilka słów o wyższych celach S.P.K.
- Niedowiarek* : Wyższe cele? Pewnie zakładają kawiarnię polską, albo polskie wysługi psów?
- Wiarek* : Bzdury. Wyższy cel, od którego prowadzi droga do wzajemnej pomocy materialnej — to przede wszystkim utrzymanie łączności między nami.
- Niedowiarek* : Tak, to ważne, jak cholera. Pamiętam, jak my pod Chambois na chwilę straciliśmy łączność, od razu bracie była „cykoria” i o mało, żeśmy nie oberwali.
- Wiarek* : Widzisz? Teraz też jest „cykoria” przed nowym życiem. Teraz też możemy oberwać i to od niejednych. Rozchodzimy się po świecie, po obcej ziemi i musimy mieć siebie w ewidencji.
- Niedowiarek* : O raju! Nie wytrzymam! Jeszcze jedna ewidencja?
- Wiarek* : Tylko łączność może nam pomóc.
- Niedowiarek* : To się tak łatwo mówi, ale jak to zrobić?
- Wiarek* : S.P.K. obejmuje swoją działalnością nie tylko wielkie skupisko kombatantów na Wyspach Brytyjskich, lecz również wielotysięczną gromadę naszych kolegów w Niemczech; działają już oddziały Stowarzyszenia Kombatantów we Francji, we Włoszech, w Kanadzie i na Bliskim Wschodzie. Teren oddziału brytyjskiego S.P.K. podzielony jest na 5 okręgów, a Ty należysz do Okręgu „Szkocja,” Koło Kombatantów w miejscu postoj.
- Niedowiarek* : Ja do tego nie należę. Znowu składka, wkładka dokładka.
- Wiarek* : Możesz należeć, lub nie. Twoja sprawa. Pozwól, niech skończę. Oddział S.P.K. na Wyspach Brytyjskich liczył do końca roku 1946: 27.000 członków w dwustu kołach.
- Niedowiarek* : A ile tego będzie razem na świecie?
- Wiarek* : Do tej chwili razem z okupacjami, Francją, Belgią, Włochami i Bliskim Wschodem — 63.000 zarejestrowanych członków. Właściwie 63.001 z kolegą Niedowiarkiem.
- Niedowiarek* : Obiecałeś, że powiesz coś na temat „interesów” i praktycznych „kawalków.”
- Wiarek* : Gdybyś się zapisał do naszego Koła, moglibyśmy obaj

- założyć n.p. sklepik żołnierski, albo kiosk z gazetami w obozie.
- Niedowiarek* : Kto dzisiaj czyta gazety? Jak coś czytają, to tylko poradniki brydżowe, albo niezawodne metody wygrania na pieskach.
- Wiarek* : No — to moglibyśmy dobrać sobie kilku innych i zorganizować spółdzielnię albo warsztat rzemieślniczy.
- Niedowiarek* : Hm . . . zelówki od biedy potrafię zrobić. . . .
- Wiarek* : Nawet żeby nam robota na początek nie dała czystego zysku, to samo doświadczenie nasze stanowić będzie zysk — dzisiaj — w przeddzień przejścia do pracy cywilnej.
- Niedowiarek* : Hm. . . . Obóz duży. Buty ludziska ździerają, bo każdy łązi jak ćma tam i z powrotem. Może by rzeczywiście taki warsztat wykombinować?
- Wiarek* : Grunt zainteresować się czymś. Uwierzyć w pomysł, spróbować pracy. — Zobaczysz, jakie to daje zadowolenie.
- Niedowiarek* : Mnie zadowolenie daje tylko forsa.
- Wiarek* : Jeszcze nikt forsy nie zrobił — pyskowaniem i narzekaniem.
- Niedowiarek* : Widzisz mój Wiarku, to wszystko, co powiedziałeś, to jest bardzo ładne, ale to są tylko słowa. A dzisiaj człowiek taki, jak ja, nerwowo nie znosi już szumnych słów, odezów, apelów, programów „wytycznych.” Nie cierpi gadulstwa i bujania. Musi mieć coś konkretnego. Musi wiedzieć, co zrobiono do tej pory; gdzie, jak, ile. Szumne słowa — mój Wiarku — dzisiaj są tyle warte, co głośny dzwonek przy złamanym rowerze.
- Wiarek* : Zupełnie się z Tobą zgadzam i dlatego na wszelki wypadek przygotowałem małą karteczkę, którą teraz przeczytamy sobie razem. Udało mi się zebrać niektóre dane z działalności Okręgu Szkockiego. Czytaj.
- Niedowiarek* : „Wiele Kół w Okręgu Szkocja prowadzi własne sklepiki, wykazujące obrót od 200 do 300 funtów miesięcznie. Jedno Koło posiada sklepik wartości 353 funtów i w sprzęcie 150 funtów. . . .”
- Wiarek* : „. . . Koło Nr. 24 wydaje własny biuletyn informacyjny. Kilka Kół zorganizowało naukę języka angielskiego. Bardzo wiele Kół S.P.K. powiększyło majątek, organizując zabawy taneczne i inne imprezy rozrywkowe. . . .”

- Niedowiarek* : „ . . . Obecnie jedno z Kół realizuje plan zakupienia z własnych funduszów farmy doświadczalnej. . . . ”
- Wiarek* : „ . . . Koło Nr. 33 prowadzi własne kino, sklep, warsztat ślusarski oraz inne pracownie, które działają na prawnych podstawach zarejestrowanej spółki. . . . ”
- Niedowiarek* : „ . . . Koło to jest najbogatsze w Okręgu „Szkocja,” gdyż posiada majątku w gotówce 1650 funtów i w ruchomościach 1300 funtów. . . . ”
- Wiarek* : No? Jest coś konkretnego?
- Niedowiarek* : Hm. . . . Wiesz co? Mnie się podoba najbardziej to 33-cie Kółko. Tyle forsy, tyle warsztatów. . . .
- Wiarek* : Organizacja mój Niedowiarku. Wiara we własne siły. Robota. I dlatego są wyniki. Chodź, pójdziemy teraz do naszego kapitana od Kombatantów i porozmawiamy o warsztacie.
- Niedowiarek* : Idź sam. Ja już nie mogę znieść tego bicia obcasami i meldowania.
- Wiarek* : Co ty wygadujesz? Przecież idziesz do kolegi.
- Niedowiarek* : Do jakiego kolegi? Mówiłeś, że do kapitana.
- Wiarek* : Kapitan czy major jest takim samym kombatantem jak ty. Idziesz do kolegi z tego samego stowarzyszenia i nie będziesz „bił obcasami” i nie będziesz się meldował. Idziesz na przyjacielską pogawędkę w sprawie koleżeńskiejskiej porady.
- Niedowiarek* : Lepiej by było, żeby te twoje kombatanty jednak uprzedziły przed tym wszystkich pułkowników, majorów i kapitanów, bo co niektórzy jak nie wie, że ma być teraz kolegą, to zamknie nas jeszcze na zakończenie za „brak dyscypliny w obcasach” i brak skutecznego meldunku. I, mówię ci to, Wiarek, że nie warsztat nam otworzą, ale „pakę.” Masz pojęcie?
- Wiarek* : Śluszna uwaga. Napiszę o twojej propozycji do naszego Okręgu. A teraz chodź. Nasz kapitan, organizator tutejszego Koła Kombatantów już napewno powiadomiony o niepotrzebnym biciu obcasami. Z nim więc chyba najlepiej obgadamy sobie urządzenie w naszym obozie warsztatu naprawy obcasów i zelówek. Przy tej okazji zapiszemy kolegę Niedowiarka w poczet członków S.P.K. Idziemy! Śmiało kombatancie — czeladniku szewski!
- Niedowiarek* : Prowadź majstruniu — kombatancie!

AUTOGRAFY

Zbieraczy autografów niewiele było przed wojną. Obecnie w samej W. Brytanii jest ich — skromnie licząc — około pół miliona. W Stanach Zjednoczonych poluje na autografy ponad 2 miliony osób, a około 10.000 pracuje zawodowo w handlu historycznymi podpisami.

W związku z rosnącym popytem ceny autografów poszły w górę. Najdroższy jest autograf Williama Szekspira. Każdy z jego trzech listów — a są to jedyne listy Szekspira, uznane przez ekspertów za autentyczne — kosztuje 200.000 funtów.

Poważni zbieracze kolekcjonują z reguły nie tylko podpisy, lecz także dokumenty i listy monarchów, sławnych polityków i wielkich pisarzy.

Kilka listów Napoleona do cesarzowej Marii Luizy, odnalezionych przypadkowo w Wiedniu wśród starych rupieci na kilka lat przed wojną, osiągnęło cenę £ 15.000. Dzisiaj warte są drugie tyle.

Ostatni list, pisany przez Marię Stuart przed jej egzekucją, sprzedany został za £ 3.500.

Dziennik okrętowy statku Nelsona „Victoria,” z kilku notatkami, skreślonymi ręką admirała, oceniony został na £ 7.000.

Dziwna rzecz — za podpis Napoleona płaci się tylko £ 20, list Nelsona kupić można za £ 50, a nawet £ 30, lecz listy miłosne tych osób są bez porównania droższe. Niektóre listy Nelsona do lady Hamilton oceniane są na 500 gwinei.

Dobry interes zrobić można czasem na listach ludzi nieznanymi, o ile ci po latach staną się sławni. Gdyby przyjaciele Shelley'a, lub Chattertona przechowywali ich nieliczne listy, pozostawiliby swym wnukom ładny majątek. Te listy — to dziś ogromna rzadkość. Płacą za nie setki funtów. Egzemplarz „Królowej Mab” Shelley'a sprzedany został niedawno za £ 15.000.

Nie zawsze jednak robi się na listach przyszłych sław tak świetne interesy: listy Browninga i Wordsworth'a dostać można po parę gwinei sztuka. Pisywali oni listy z takim zamiłowaniem, że w handlu znalazła się cała masa ich autografów, a to nie przyczynia się oczywiście do uzyskania dobrej ceny.

Ale i tu listy miłosne stanowią wyjątek: kolekcja listów miłosnych Browninga osiągnęła cenę £ 6.000.

Można by przypuszczać, że listy osób koronowanych są szczególnie cenne. Nie zawsze tak bywa. Autograf królowej Wiktorii, która w ciągu swych długich rządów podpisała tysiące aktów i dokumentów, można było kupić parę lat temu za pół korony, a i dziś kosztuje on zaledwie funta.

O wiele droższe są podpisy Edwarda VII, Jerzego V i obecnego króla. Za autograf Jerzego V płacą dziś £ 10.

Znany kolekcjoner autografów, Reginald Hunt z Yorkshire, wpadł na pomysł zdobywania podpisów sławnych osobistości współczesnych — tanio i bez wielkiego wysiłku. Pisywał po prostu listy do różnych wybitnych osób — i czekał na odpowiedź.

Wyniki bywały rozmaite. Nieraz zdarzały się zabawne historie. Pragnąc zdobyć autografy członków rządu Labour Party, napisał p. Hunt list do sekretarza gabinetu z prośbą, by podczas posiedzenia Rady Ministrów puścił w obieg załączony arkusz papieru, coś w rodzaju „listy obecności.” W odpowiedzi otrzymał surową reprimendę za „strojenie sobie żartów z posiedzeń Rady Ministrów.”

P. Hunt nie stracił jednak rezonu i zaczął wysyłać ową „listę obecności” po kolei do każdego ministra z osobna. Gdy lista prze-wędrowała tam i z powrotem pięćdziesiąt razy, kolekcja była skomple-towana . . . ani jeden minister nie odmówił podpisu.

Razu pewnego odważył się p. Hunt na wysłanie listu do sławnego Lawrence of Arabia /T. E. Shaw/, o którym wiadomo było, że nigdy nikomu nie dał autografu. Do listu załączył portret Lawrence'a, wycięty z ilustrowanego pisma. Na odwrotnej stronie wycinka była jakaś karykatura.

Za kilka dni otrzymał od Lawrence'a odpowiedź tej treści :

„Drogi Panie! Bardzo Pana przepraszam. Powinienem był odesłać Panu Pański wycinek, oczywiście niepodpisany. Niestety — na drugiej jego stronie była karykatura sierżanta, który w swoim ogródku robi przegląd tulipanów. Tulipany stoją na baczność. Gdy otworzyłem list, karykaturę zobaczył nasz sierżant, sprzątnął mi ją sprzed nosa, dał oprawić w ramki i powiesił w sierżanckim kasynie. Wobec tego ogromnie mi przykro, że stracił Pan obydwie strony swojego wycinka. — Z poważaniem — T. E. Shaw.”

A więc jednak autograf niedostępnego Lawrence'a został zdobyty.

Drugim klientem, z którym ów kolekcjoner miał trochę kłopotu, był — de Valera. P. Hunt pisywał do niego rok za rokiem — bez rezultatu. Aż pewnego dnia posłał mu pozdrowienia z letniska i podpisał się typowym irlandzkim nazwiskiem: Patrick O'Flanagan. Premier Irlandii przysłał mu autograf odwrotną pocztą.

W Ameryce zbieranie autografów zorganizowane jest po kupiecku. W wielkich miastach — i oczywiście w Hollywood — istnieją specjalne biura autografów, które zbierają autografy masowo i odsprzedają je mniejszym przesębiorcom. Biura Propagandy kompanij filmowych wypuszczają na rynek co roku miliony autografów.

Gdy Shirley Temple była jeszcze cudownym dzieckiem, podpisywała setki tysięcy autografów dla niezliczonych klubów Shirley Temple, rozsianych po całym świecie. Autografy jej sprzedaje się w Ameryce po 25 centów.

Niektóre gwiazdy filmowe, nie mogąc nadażyć z podpisywaniem autografów, używają pieczętki z facsimile podpisu. Rzecz jasna,

że takie „autografy” nie mają żadnej wartości. Podpisy gwiazd filmowych są naogół bardzo tanie, cena ich wynosi około szylinga za sztukę.

Bardzo poszukiwane są w Ameryce autografy historycznych osobistości. Ceny bywają rozmaite. Autograf Jerzego Washingtona kupić można za £ 10, a podpis Abrahama Lincolna jest nawet tańszy, bo kosztuje tylko £ 4 do £ 5.

Równocześnie jednak autograf nieznanego prawie Buttona Gwinnetta, jednego z sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości, który zginął w pojedynku, sprzedano przed paru laty za 15.000 funtów. Jeszcze większą rzadkością jest autograf innego sygnatariusza tej Deklaracji, Tomasza Lynch'a juniora. Lynch nie był mocny w sztuce pisania, umiał się zaledwie podpisać, a wyczynu tego dokonał zaledwie kilka razy w swym życiu.

Zdarza się czasem, że wśród starych szpargałów rodzinnych natrafić można na prawdziwy skarb. Tak n.p. w jednym z miasteczek środkowej Anglii pewna starsza pani znalazła na strychu kilka listów słynnej autorki Jane Austen. Rychło znaleźli się amatorzy, którzy rozkupili te listy, płacąc za nie po 30 gwinei.

Znaleziony przypadkiem zeszyt szkolny Karola Dickensa przyniósł szczęśliwemu posiadaczowi małą fortunę. Ale listy Dickensa nie są wcale drogie — jest ich za dużo na rynku, parę tysięcy.

Słynne pocztówki z podpisem Bernarda Shaw'a, za które jeszcze niedawno płacono po 20 gwinei, kosztują dziś tylko £ 2, bo sławny autor, który za młodu nie udzielał autografów, zmienił się pod tym względem na starość.

[„Man of the World”]

* * *

GRZECZNOŚĆ: Najbardziej ulubiony rodzaj hipokryzji.

PUNKTUALNOŚĆ: Subtelna sztuka, polegająca na obliczeniu przypuszczalnego spóźnienia partnera, z którym umówiłeś spotkanie.

BUDŻET: Specjalna metoda sprawiania sobie trosk przed wydatkiem których i tak nie unikniesz p o wydatku.

PRZYSŁOWIA

SZKOCKIE: Nie żeń się dla pieniędzy — możesz je pożyczyć znacznie taniej.

HINDUSKIE: Tajemnica życia polega nie na tym, żeby robić to, co się lubi, lecz żeby lubić to, co się robi.

RUMUŃSKIE: Jeżeli ktoś ciebie oszuka raz, to jego wina. Jeżeli jednak ktoś ciebie oszuka dwa razy, to twoja wina.

Nie będzie miał prawdziwych przyjaciół ten, kto boi się przysparzać sobie wrogów.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Wybór anegdot z różnych czasopism

Pewien szkocki farmer, bardzo religijny i bardzo lubiący whisky, wraca w sobotę do domu późną nocą. Zapala świecę w sypialni żony i rozbiera się cichutko, poczem dmucha, chcąc zgasić świecę. W tym momencie następuje eksplozja i oddech farmera staje w płomieniach. Przerazony Szkot, uważając to za ostrzeżenie siły wyższej, budzi żonę i prosi o podanie Biblii, poczem kładzie palce na Biblię i wypowiada uroczyste następującą formułę: „Przysięgam przed niebiosami, że nigdy więcej w życiu nie będę dmuchał na palącą się świecę. Amen.”

|„Bealiner”|

Wojna między płcią żeńską i męską nigdy nie będzie rozegrana. Dlaczego? Bo po obu stronach notujemy zbyt dużo wypadków „fraternizacji z wrogiem.”

|„Philadelphia Record”|

Sędzia w Hollywood przesłuchuje na rozprawie świadka: podstarzałą aktorkę filmową. Przed zaprzysiężeniem sędzia nachyla się i pyta dyskretnie szeptem: Ile pani ma lat?

— 26 — odpowiada bez zająknięcia 45-letnia niewiasta.

— Doskonale. Teraz możemy już zaprzysiąc świadka na okoliczność, że od tej chwili będzie mówił prawdę, całą prawdę i li tylko prawdę.

| Christian Life and Times ”|

Marlena Dietrich robi poważne wymówki swojemu fotografowi, że jej zdjęcia nie są tak dobre, jak przed laty, Taktowny fotograf odpowiada: „Pani musi pamiętać, Miss Dietrich, że ja byłem wtedy młodszy o pełnych dziesięć lat.”

|„Evening Standard”|

Żona: „Mężusiu kochany — jutro nasza szósta rocznica ślubu. Czy zabić indyka?”

Mąż: „Co on temu winien, kochanie?”

|„Armored News”|

Angielskie towarzystwo ubezpieczeniowe otrzymało następujący list od pewnej wdowy: „Dear Sir, — mam tyle kłopotów z wypełnianiem nadesłanych mi przez was arkuszy i tyle zachodu z otrzymaniem należnej mi renty wdowiej, iż doprawdy czasem zaczynam szczerze żalować, że mąż mój umarł.”

|„New Humourist”|

W Sztokholmie odbył się tydzień walki z alkoholizmem. Z tej okazji władze wiezione zorganizowały w miejscowym kryminale propagandowy mecz futbolowy pomiędzy abstynentami i pijakami. Wygrała drużyna . . . pijaków.

|„Time”|

Wybitny brytyjski urzędnik ministerialny został wysłany do Syrii w bardzo tajnej misji. W pół godziny po przybyciu do miejscowego hotelu zostaje on wezwany przez dyrektora hotelu do wielkiej poczekalni po brzegi wypełnionej tubylcami.

— „Do diabła, czego oni chcą?” — zapytuje tajny wysłannik.

Usłużny dyrektor hotelu odpowiada, zgięty w ukłonie:

— „Sir, oni wszyscy chcą wstąpić do. . . . „British Secret Service.”

|„Synopsis”|

* * *

Starsza pani, nie zważając na znaki policjanta regulującego ruch, przeciska się przez jezdnię między samochodami. Policjant zapytuje: „Szanowna pani nie wie, co to znaczy, gdy ktoś podnosi rękę do góry?”

— „Owszem” — odpowiada paniusia — „byłam przecież dwadzieścia pięć lat nauczycielką w szkole powszechnej. . . .”

|„Detroit News”|

* * *

John i David — dwaj Szkoci jadą tramwajem. W pewnym momencie, gdy tramwaj wypełnił się tłumem pasażerów, David zamyka oczy. Zaniepokojony John pyta: „Chory jesteś? Słabo ci?”

David /z zamkniętymi oczami/: „Nie. Tylko nie mogę znieść widoku stojących kobiet.

|„New Humourist”|

* * *

Florenz Ziegfield w okresie największego powodzenia imprezy „Ziegfield Follies” spotkał swego starego przyjaciela Kohna, kupca z prowincji, którego zaprosił na próbę generalną do teatru. Podczas próby defilowały przed Ziegfieldem i Kohnem dziesiątki pięknych dziewczyn nawpół ubranych. Kohn po przejściu każdej dziewczyny odwracał oczy, sycząc przez zęby „Fuj!”

Zdenerwowany Ziegfield — po przejściu setnej dziewczyny — zapytuje: — „Słuchaj-no Kohn, co to ma znaczyć? Ja ci tu pokazuję najpiękniejsze dziewczyny świata, ledwie że ubrane — a ty ciągle powtarzasz swoje „Fuj” i „Fuj!”

Kohn: „Oj, Ziegfield, nie bądź wariat. Ja cały czas wcale nie myślałem o tych dziewczętach. . . .”

Ziegfield: „A więc o czym?”

Kohn: „O mojej żonie.”

|„Philadelphia Record”|

* * *

Dwie kobiety mogą się zgodzić ze sobą — tylko kosztem trzeciej.

|Sacha Guitry|

Nie jestem odpowiednio wykształcony i dlatego muszę często używać mego rozumu. . . .

|Z anegdoty pijaka w „Taller and Bystander”|

Podobieństwo pomiędzy flirtem i ubezpieczeniem: im starszy jesteś tym więcej kosztuje.

|„Herald Chicago”|

WYCINANKI

PARYSKI ŁUK TRIUMFALNY MA 110 LAT. Powstanie swe zawdzięcza dekretowi Napoleona po zwycięskiej bitwie pod Austerlitz, plany nakreślił architekt Chalgrin, budowę rozpoczęto w 1836 r. Wzniesiony na szczycie wzgórza Chaillot na środku Placu — Etoile, ku któremu zbiega się 12 ulic, stanowi Łuk Triumfalny, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju pomników. Łuk ozdobiony jest pięknymi płaskorzeźbami, tablicami z nazwiskami 386 generałów Napoleona, m. in. ks. Józefa Poniatowskiego. Od czasu I wojny światowej znajduje się tu grób Nieznanego Żołnierza. W okresie walk o Paryż w ostatniej wojnie Łuk ucierpiał od pocisków.

* * *

PARYSKA SORBONA POWSTAŁA JUŻ W XIII STULECIU. Było to kolegium dla studentów, założone przez kapelana króla Ludwika Świętego, Roberta de Sorbon. Chodziło o to, aby studentów ustrzec od złych wpływów otoczenia. W kolegium panowała surowa dyscyplina. Wino nie było dozwolone nigdy, posiłki składały się z jaj i śledzi, tylko w okresie egzaminów pokarmy były nieco lepsze. Dzień studenta zaczynał się o 4 rano, a kończył o 9 wieczorem, wypełniony na zmianę nauką, pobożnymi ćwiczeniami, dyskusjami, egzaminami. Jedyny okres, jaki studenci mogli spędzać z rodziną, przypadał na wrzesień, kiedy dawano na czas winobrania wakacje.

* * *

NIEDŁUGO BĘDZIE MOŻNA PRACĆ PAPIER. W produkcji papierów nie podatnych na działanie wody, próbowano dotąd używania rozmaitych domieszek, które nie zdawały jednak egzaminu. W ostatnich latach wszedł w użycie nowy materiał tzw. „silicon,” wytworzony z krzemionki, będącej głównym składnikiem piasku. Silicon wśród swoich różnorodnych zastosowań służy do wytwarzania syntetycznych lakierów i syntetycznego kauczuku, które są odporne na wszelkie zmiany temperatury. Papier nasycony siliconem, wykazuje nie tylko odporność na wodę, ale jest równocześnie niesłuchanie trwały i z tego względu może być nawet prany.

* * *

RYBY GŁĘBINOWE POSIADAJĄ ZDOLNOŚĆ WYDZIELANIA ŚWIATŁA. W mrokach oceanu światło to pozwala im na wyszukanie sobie pokarmu. Wśród tych na ogół bezkształtnych wskutek wielkiego ciśnienia potworów są i takie, które fosforyzują nie tylko na czubku łba, lecz mają światełka umieszczone po bokach ciała, co czyni je podobne do przepływającego w nocy okrętu z iluminowanymi oknami kajut.

* * *

JEDNYM Z PIERWSZYCH W ŚWIECIE REPORTERÓW BYŁ POETA GRECKI, PAUZANIASZ. Żył on w II wieku naszej ery. Całe życie spędził na wędrownościach, w których wyniku napisał 10-tomowe dzieło, opisujące podróże po wszystkich zakątkach Grecji. Literacka wartość tego dzieła nie jest wysoka, ale zawiera ono szereg drobiazgowych wiadomości i spostrzeżeń naocznego świadka, mając wszelkie cechy reportażu.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Jeszcze przed powrotem I Dywizji Pancерnej z Niemiec do Wielkiej Brytanii ukazała się nowa, bardzo ciekawa książka o tej wslawionej w bojach jednostce wojska polskiego: „I Dywizja Pancerna w walce” — Praca zbiorowa Stron 402+LXXV.

Zarówno Komitet Redakcyjny jak i obecny dowódca dywizji w przedmowie stwierdzają, że książka nie ma charakteru dokumentarnego w ścisłym słowa znaczeniu; jest ona jednak niewątpliwie swoistym dokumentem sentymentu i wspomnień tych, którzy walczyli w jej szeregach od pamiętnego września 1939 r. aż do chwili kiedy oddziały polskie wkroczyły w zwycięskim pochodzie do Wilhelmshaven.

Na całość książki złożyło się bowiem kilkadziesiąt prac skreślonych przez żołnierzy od szeregowca do generała. Są to przeważnie autentyczne zapiski z pamiętnika /obok źródłowych szkiców informacyjnych/ pisane bez pretensji literackich, ale właśnie dlatego doskonale odzwierciedlające nie tylko przeżycia autorów wybranych prac, ale i nastroje tej wspaniałej żołnierskiej wspólnoty jaką była I. Dywizja Pancerna.

Doskonałym uzupełnieniem słowa są fotografie często również robione w ogniu walki przez przygodnych amatorów, szkice i mapki oraz dodane na końcu książki barwne tablice odznak poszczególnych oddziałów, wchodzących w skład dywizji.

Całość tak pomyślana daje żywy obraz życia, trudu a przede wszystkim walk dywizji, odtworzony przez jej żołnierzy. Dla uczestników będzie ta książka miłą pamiątką przeżytych lat „górných i chmurnych”; dla wszystkich innych, a przede wszystkim dla rodaków w Kraju, którzy daremnie czekali na zwycięski powrót „czarnej dywizji” — stanie się ona świadectwem, iż — wedle słów gen. Maczka — „celem jej pochodu była i jest Polska.”

SKŁADNICA HARCERSKA W LONDYNIE

45 Gloucester Road, London, S.W.7

poleca książki i podręczniki dla dzieci i młodzieży harcerskiej i szkolnej oraz wyroby domowe harcerzek i harcerzy. Żądajcie cennika. Wysyłka natychmiastowa.

Posiada pisma harcerskie:

„Świat młodych,” miesięcznik, najlepszy przyjaciel młodzieży. Cena numeru 1/-.

„Watra,” miesięcznik, pismo starszego harcerstwa, zawiera wiele ciekawych artykułów i materiałów. Cena numeru 6d.

„Harcerstwo,” organ instruktorów i instruktorek harcerskich. Cena 6d.

PRZEGLĄD PRASY

Do redakcji naszego miesięcznika napływają stale polskie periodyki. Ostatnio ich liczba znacznie się zmniejszyła wskutek zamknięcia większości pism polskich na terenie Niemiec, ciągle jednak jeszcze poza obrębem Wypś Brytyjskich pojawia się wolne polskie słowo. Niewątpliwie większości Czytelników znane są te pisma, z których wspomnieć zamierzamy w tym krótkim przeglądzie; tych jednak, którzy o nich nie wiedzą, pragniemy poinformować o tej trudnej bardzo, niekiedy w ciężkich warunkach spełnianej pracy.

„POLAK W INDIACH” ukazuje się już 5 rok. Adres redakcji: 7, Peder Road Bombay 26, India. Pismo zamieszcza przeważnie artykuły o podłożu ideowo-politycznym. Obfity dział informacji z Kraju, bogata kronika miejscowa.

„GŁOS POLSKI” przynosi wiadomości o życiu uchodźstwa polskiego w Afryce. Pismo zaczęło 3 rok istnienia. Wydawane przez „Polski Fundusz Prasowy” Redakcja: Nairobi p.o. Box 1939. Kronika osiedli polskich w Afryce oraz wiadomości z Polski wybijają się na plan pierwszy także i w tym tygodniku. Ponadto każdy numer zawiera żywo, inteligentnie pisany przegląd tygodniowy oraz artykuły poświęcone zagadnieniom ogólnie — emigracyjnym.

„WIADOMOŚCI POLSKIE” — niezależny tygodnik informacyjny, to chyba jedno z najstarszych polskich pism na uchodźstwie. Wychodzi już ósmy rok w Stockholmie: Riddaregatan 25 I tr. og. Odbijany na powielaczu. Redagowany bardzo ciekawie i starannie. Szczególnie wysoko postawiony jest tak ważny dla wszystkich uchodźców dział wiadomości z Polski. Ponadto jest wiele ciekawych informacji z całego świata. Podobnie, jak dwa poprzednio wymienione periodyki, „Wiadomości Polskie” nie uznają kompromisów w zasadniczych sprawach, zwalczając ostro i bezwzględnie zmoreń czerwonego faszyzmu.

„PAMIĘTNIK LITERACKI,” wydawany nakładem Bratniej Pomocy Ośrodka Uniwersyteckiego we Fryburgu, Szwajcaria, przynosi szereg dobrych wierszy i utworów prozaicznych z szwajcarskiego ośrodka emigracyjnego. Ponadto poszczególne zeszyty przynoszą oryginalne, głęboko ujęte artykuły na temat zagadnień polskiego życia politycznego. Obszerna kronika kulturalna notuje skrętnie wszelkie przejawy twórczości polskiej w Polsce i poza jej granicami. Redakcja i administracja: Fribourg 2, Suisse, Case postale 14.

„DZIENNIK ŻOŁNIERZA” organ I. Dywizji Pancерnej, który rozpoczął swój żywot w namiotach rozbitych wśród wzgórz Lanarkshire w czerwcu 1940, a później towarzyszył żołnierzowi w jego zwycięskim pochodzie przez wyzwalone ziemie Francji, Belgii i Holandii, wraca na wyspę wraz z dywizją która chlubnie zakończyła swoją kartę bojową. Pismo, które w ciągu lat wielu stało się odzwierciedleniem dnia codziennego żołnierzy pancерnych, wydawane było przez oddział Opieki n. Żołnierzem w Meppen. Żywić należy nadzieję, że powrót na wyspę nie oznacza zakończenia służby tego zasłużonego organu.

Z kontynentu również przychodzi do W. Brytanii pismo żołnierzy I. Samodzielnej Brygady Spadochronowej „*Spadochron*,” które — podobnie jak „*Dziennik Żołnierza*” — towarzyszyło wiernie naszej pierwszej wielkiej jednostce w jej postojach na okupowanej ziemi niemieckiej. Tygodnik ten, poświęcony przede wszystkim sprawom spadochroniarzy, zamieszcza również w każdym numerze sporo informacji z całego świata. Redakcja mieści się w Bramsche.

„*INFORMACJA PRASOWA*” jest wzorowo redagowanym biuletynem, przynoszącym źródłowe, starannie opracowane materiały. Można powiedzieć bez przesady, że wydawnictwo to odegrało olbrzymią rolę, obsługując polską prasę emigracyjną na całym świecie. Z usług biuletynu korzystało — według zestawienia — ponad 80 pism polskich: niezależnie od tego „*Informacja Prasowa*” spełniała niemniej ważną rolę placówki kolportażowej na terenie Niemiec.

Z usług „*Informacji Prasowej*” korzystają oprócz prasy polskiej również niektóre zagraniczne agencje prasowe, jak n.p. „*Continental News Agency* /W. Brytania/, „*Inter-Catholic Press Agency*” /Stany Zjednoczone/, „*Ukraiński Biuletyn Informacyjny*” /Niemcy/, „*News Exchange*” /Belgia/ i „*Radio Vaticana*.”

Redakcja „*Co Słysać*” zawiązuje „*Informacji Prasowej*” niejedną ciekawą wiadomością, kończąc więc niniejszą wzmiankę, wyrażamy nadzieję, że tak pożyteczne wydawnictwo spełniać będzie nadal swe odpowiedzialne zadanie.

„*THE VOICE OF POLAND*,” dwutygodnik, ukazujący się w Glasgow od dn. 3 kwietnia 1942 roku, święcił niedawno pięciolecie swego istnienia. Powstały z ukazujących się przedtem, również w Glasgow, czasopism: „*Kurier Glasgowski*,” „*Wiadomości Polskie*,” „*Ogniu Przyjaźni*” — „*The Voice of Poland*” jest w chwili obecnej jedynym pismem w W. Brytanii, wydawanym po polsku i po angielsku, szeroko i źródłowo informującym naszych przyjaciół brytyjskich o sprawach polskich.

Założony i redagowany nieprzerwanie przez Jadwigę Harasowską, kierowniczkę zastrzeżonej na polu wydawniczym „*Książnicy Polskiej*” w Glasgow, „*The Voice of Poland*” wypuścił na dzień 6 kwietnia 1947 roku swój kolejny 388 numer. /PAT/.

* * *

Redakcja „*Co Słysać*” przesyła bratniemu wydawnictwu serdeczne życzenia z okazji dobrze zasłużonego jubileuszu.

Jedyne koncesjonowane biuro pośrednictwa nieruchomości

ANGLO POLISH ESTATE AGENCY

46 C Courtfield Gardens, London, S.W.5

załatwia wszelkie sprawy związane z nabyciem, lub sprzedażą nieruchomości na terenie W. Brytanii i we Francji. Żądajcie prospektów.

ROCZNIK INFORMACYJNY

DLA POLAKÓW ZA GRANICĄ

Za parę miesięcy na półkach księgarskich wszystkich prawie krajów świata ukaze się Rocznik Informacyjny dla Polaków za granicą na rok 1947, obejmujący następujące publikacje: Informator Polonii Zagranicznej, Książka Adresowa Polaków na obczyźnie i Katalog Prasy Polskiej po za krajem.

Celem tego wydawnictwa jest dostarczenie Polakom, gdziekolwiek się oni znajdują, rzetelnych i dokładnych informacji o życiu organizacyjnym Polonii we wszystkich krajach, o sprawach kulturalnych i gospodarczych oraz ułatwienie nawiązywania kontaktów zawodowych i handlowych.

Nadmienić trzeba, że jest to wydawnictwo czysto informacyjne, przygotowane na bardzo dużą skalę i pozostające pod patronatem specjalnego Komitetu, złożonego z przedstawicieli czołowych organizacji polskich w W. Brytanii.

Leży w interesie każdego Polaka, aby korzystał z usług tego wydawnictwa. Dla stowarzyszeń i organizacji polskich wydawnictwo to stanie się niezbędnym vade mecum, a dla przedsiębiorstw należących do Polaków, lub działających wśród Polonii — bezcenną kopalnią adresów.

*Adres Wydawnictwa: The Editor Year Book for Poles Abroad,
Wallington, Surrey, Great Britain.*

ZA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Ukazał się 1 numer czasopisma „Za Wolność i Niepodległość” poświęconego sprawie polskiej. Cena 1/6. Prenumerata: kwartalnie 4/6, półrocznie 9/-.
Adres Redakcji i Administracji: 19 Redcliffe Square, London, S.W. 10.

Najbardziej popularne imiona męskie w W. Brytanii: John, Peter, Henry, David, Frank, Alan, Jack, Richard, Antony, Martin, Michael.

Najmniej popularne: Percy, Cecil, Cyril, Cuthbert, Clarence, Horace, Berth, William, George, Reginald.

Najbardziej popularne imiona żeńskie: Mary, Margaret, Elizabeth, Anne, Joan, Ruth, Jean, Dorothy, Kathleen, Helen.

Najmniej popularne: Gladys, Lily, Violet, Ethel, Doris, Daisy, Sarah, Jane, Gertrude, Susan, Ada.

Przez pojęcie „popularny” lub „niepopularny” rozumiemy najbardziej lubiane, względnie nie lubiane przez Brytyjczyków imiona.

[„Observation Bulletin”]

OTO JEST ODPOWIEDŹ

1. a) Szkice węglem — Sienkiewicz ; b) Lalka — Prus ; c) Ludzie bezdomni — Żeromski ; d) Chłopi — Reymont.
2. Wincenty Pol /1807 — 1872/ „Pieśni Janusza.”
3. a) Żeleński ; b) Nowowiejski ; c) Różycki ; d) Paderewski.
4. Róża biało-czerwona, t.zw. „Róża Tudorów.”
5. International Refugees Organisation, United Nations Organisation, Ukraińska Powstańcza Armia.

„POLSKA WALCZĄCA”

najstarsze pismo emigracji ukazuje się bez przerwy od listopada 1939 r. w powiększonej obecnie objętości 6 stron, przynosi co tydzień dodatek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów „Nasz Znak” zawierający m.in. porady fachowe, informacje praktyczne.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNA 8/-

Adres administracji : 69 Earls Court Square, London, S.W. 5.

Tygodnik „LWÓW I WILNO”

poświęcony sprawom Ziemi Wschodnich R.P.

Cena numeru 1/- Prenumerata miesięczna 4/-

Redakcja i Administracja :

42 Eton Place, Chalk Farm, London, N.W. 3.

MYŚL POLSKA

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU

Wychodzi raz w miesiącu. Adres redakcji i administracji : 8 Alma Terrace, Allen Street, London, W.8. Tel. : WEStern 1797.

Cena pojedynczego numeru 2s. Prenumerata półroczna 12s. Prenumerata roczna £1 4s.

WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE

Pismo Zrzeszenia Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii „Wiadomości Nauczycielskie” ukazuje się raz w miesiącu. Cena egzemplarza 2/-. Adres Redakcji i Administracji 74 Cornwall Gardens, London, S.W.7.

Export & Relief Company

DZIAŁ FARMACEUTYCZNY

286 Terminal House :: London, S.W. 1



WYSYŁA DO POLSKI

oraz Włoch, Czechosłowacji i innych krajów :

— gotowe zestawy brytyjskich lekarstw stosowanych przy leczeniu najbardziej rozpowszechnionych w Polsce chorób i niedomagań.

— poszczególne lekarstwa w większych ilościach na indywidualne zamówienia.

— lekarstwa zalecane przez polskich lekarzy w receptach lub analogiczne preparaty brytyjskie.

CENNIK DZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

————— wyszczególnia —————

60 TYPÓW RÓŻNYCH PACZEK

Bliższe szczegóły dotyczące cen, zawartości paczek, warunków i organizacji wysyłki oraz asekuracji paczek są podane w cennikach. Prospekty i cenniki wysyłamy na każde żądanie.

Dział Farmaceutyczny **Export & Relief Company** rozpoczął wysyłkę lekarstw półtora roku temu (jesienią 1945) i posiada dziś bogate doświadczenie oparte na stałej współpracy z polskimi lekarzami, farmaceutami oraz brytyjskimi wytwórcami farmaceutycznymi.